



Biskupieckie Towarzystwo Żeglarskie

11-300 Biskupiec ul. Przemysłowa 1

Prezes – **Andrzej Ostropolski** tel: 601 687 069, Wiceprezes – **Jarosław Misiak** tel: 601 986 818

NIP 739-33-69-130, REGON 519560332, Konto: 64 8838 1031 2006 0300 1919 0001

Giżycko, dnia 14 sierpnia 2011 r.

TYM RAZEM NA TARCZY.

W dniach 13-14 sierpnia w Giżycku odbyły się **X Międzynarodowe Długodystansowe Mistrzostwa Polski w klasie DZ**.

Nasza załoga **8 Czortów**, tym razem w składzie:

Skiper: Jarek Misiak

taktyk / nawigator: Sławek Romaniuk

Piotr Pachucki

Szczepan Kawiecki

Andrzej Przeradzki

Piotr Misiak

Maciek Przeradzki

Darek Przeradzki

Adam Klajda

Grzesiek Lasocki

Maciek Kuźma

Łukasz Wilamowski

postanowiła powalczyć tym razem w nietypowej dla siebie dyscyplinie, ponieważ specyfika tych regat polega na tym, że dozwolone jest w trakcie wyścigów używanie oprócz żagli również wiosła. Warunki są dwa – nie wolno używać równocześnie więcej jak 6 wiosła i albo żagle albo wiosła, nie wolno używać równocześnie obu napędów.

W tego typu wyścigach, liczy się niestety głównie siła mięśni i wytrzymałość – przewaga jest zdecydowanie po stronie osób młodych a średnia wieku wśród 8 Czortów to około 50 lat.

Aby móc chociaż spróbować powalczyć z innymi załogami (niektórzy przyjeżdżają na te regaty od 8 lat i średnia wieku to 25 lat), które przygotowują się kilka miesięcy do tego startu, wzmocniliśmy skład o kilku młodych, silnych i twardych ludzi.

W regatach wystartowało 26 jachtów, w tym załoga z Łotwy, jachty wystartowały w 3 klasach:

DZ open (można używać różnych dodatkowych żagli i nie ma ograniczeń do powierzchni żagla), **DZ standard** (nowszy, lżejszy typ kadłuba, ale identyczne ograniczenia jak w klasie tradycyjnej) i **DZ tradycyjna** (stare, ciężkie kadłuby, jachty używane na co dzień głównie do szkoleń).

My wystartowaliśmy w **klasie standard**, zdecydowanie najlepiej obsadzonej i z najtrudniejszymi konkurentami. Wyszliśmy z założenia, że jak walczyć to po męsku, z najlepszymi.

Prognozy przewidywały wiatry słabe, zmienne i duże ryzyko burz.

Prognoza sprawdziła się w 100 %, wiało słabo albo wcale.

Wystartowaliśmy na żaglach jak zwykle nieźle i na pierwszej boi byliśmy na 4 miejscu, po godzinie wszystkie jachty płynęły już na wiosłach, załogi miały różne strategie wiosłowania i powodowało to mocne przetasowania w czołówce – część załóg (między innymi my) płynęła na 3 wachty po czterech wiosłarzy, część załóg płynęła na 6 wiosła na 2 wachty. Efekt tych różnych strategii był taki, że prawie zawsze sześciu sprawnie wiosłujących ludzi będzie szybciej płynęło niż czterech, ale druga sprawa to wyczerpanie organizmu – my na początku zostaliśmy trochę w tyle, ale mając więcej czasu na odpoczynek

(wiosłowaliśmy 7 minut a odpoczywaliśmy 14) z czasem, pod wieczór byliśmy zdecydowanie mniej zmęczeni i nadrabialiśmy wyraźnie stracone wcześniej metry.

Ilość pływania na żaglach i na wiosłach była porównywalna i w połowie trasy, w środku nocy byliśmy na bardzo dobrym trzecim miejscu mając około 1,5 kilometra przewagi nad następną łódką. Wtedy niestety zdarzyło się „nieszczęście” - pomyliliśmy trasę i zamiast do Giżycka, popłynęliśmy na jezioro Dargin w okolicy wioski Harsz tracąc na powrót na trasę około 2,5 godziny. W ten sposób z trzeciego miejsca spadliśmy na dziesiąte bez najmniejszych szans na walkę o medalowe miejsce. Niestety są to uroki pływania w nocy po nieoznaczonych jeziorach – trzeba znać ten teren jak własną kieszeń żeby się nie pogubić. W naszym przypadku, zmęczenie i brak znajomości „Wielkich Jezior” (tak wtedy myśleliśmy) przez innych członków załogi spowodował brzemienne w skutkach pomyłkę. Na szczęście okazało się, że Dargin jak własną kieszeń znają Adaś Klajda i mój Piotrek, którzy po szybkiej naradzie bardzo dokładnie określili gdzie jesteśmy i gdzie należy płynąć. Mieliśmy jednak taką stratę do czołówki i tak umęczoną wiosłowaniem ekipę, że zdecydowałem o przerwaniu ścigania się i powrocie do portu. Wystartowaliśmy około godziny 13,13 w sobotę a skończyliśmy wyścig ok szóstej rano w niedzielę.

Wróciliśmy więc tym razem „na tarczy”, ale mocniejsi o mnóstwo doświadczeń i przemyśleń dotyczących następnych startów. Co znamienne, zaraz po wyścigu większość z nas mówiła, że to ostatni raz i nigdy więcej by po kilku godzinach, po przespaniu się, zastanawiać jak się lepiej przygotować do przyszłorocznych regat w Giżycku.

Co ważne, po skończeniu regat słyszeliśmy dużo bardzo pozytywnych komentarzy dotyczących naszego pływania zarówno na żaglach jak i na wiosłach. Nikt nie chciał uwierzyć, że tylko dwie osoby z tego składu to weterani a reszta, w większości wiosła od DZty miała pierwszy raz w rękach.

Wiemy po tych regatach jedno – mamy jedną z najszybszych łódek na żaglach w tej klasie w Polsce, dużo pracy czeka nas z wiosłami, jeśli chcemy wystartować z sukcesem w przyszłym roku.

Jako ciekawostkę warto podkreślić, że zwycięska załoga, olsztyński „Rekin” z załogą z Uniwersytetu Warmińsko Mazurskiego na żaglach płynął tylko dwie i pół godziny, resztę na wiosłach. My te proporcje mieliśmy mniej więcej pół na pół, więcej nie dalibyśmy rady.

Wnioski po regatach:

1. jeżeli chcemy myśleć o dobrym miejscu, trzeba zdecydowanie wcześniej zebrać 12 równych, silnych, wytrenowanych (lub chcących trenować) ludzi
2. lepiej przygotować wiosła i łódkę do wiosłowania
3. lepiej przygotować się nawigacyjnie (mapa, GPS)
4. bardziej bezwzględnie przestrzegać wskazań logu – jeżeli prędkość spada poniżej 3,5 węzła na żaglach, zaczynamy wiosłować

Mimo, że wycofaliśmy się z wyścigu uważam, że dobrze się stało, że wystartowaliśmy, zabawa była super, emocji mnóstwo i wniosków, co zrobić żeby lepiej pływać cały worek.

Następnym razem będzie lepiej :-)

Jarek Misiak - Skiper